

Nasze Operetki

Trzy ostatnie premiery w naszych teatrach operetkowych posiadają, jak to zaraz zobaczymy, różnolity charakter i różnolity poziom. Po kolej przedstawimy najpierw jeden operetkowy sukces, następnie coś na kształt skandalu oraz jedną przyzwoitą przeciętność.

POZNAN — „BAL W SAVOJU“

Powiedzmy od razu, że ten niewątpliwy i pierwszy sukces Operetki Poznańskiej posiada dwie wady. Po pierwsze, aż za dużo w nim nasadzono efektów, a po drugie — dotąd można uwierzyć, że muzyka Abrahama z ostatnich dni r. 1932, to „współczesność“, dokąd nie usłyszy się dokomponowanej suitki baletowej o charakterze jazzowym. Poza tym nie wiemy, komu tu właściwie przyznać palmę pierwszeństwa, czy coraz bardziej wysuwającej się na czoło naszych reżyserów Danucie Dostalik-Baduszkowej, czy scenografii Stefana Janasika. Pierwsza zrecznie ujęła cały spektakl z całą ruchliwością i wszelkimi efektami kabaretu, mając przy tym do dyspozycji w zupełności zadowalający, na poziomie „girls“, balet S. Stanisławskiej. Janasik zaś stworzył na tak małej scenie istny majstersztyk scenograficzny. St. Renz starannie opracował stronę muzyczną, a dzięki przebudowie kanału orkiestrowego, uzyskano o wiele lepsze brzmienie.

Jeśli o wykonawców chodzi, reprezentowali oni przede wszystkim kulturalne aktorstwo, gdyż strona wokalna do zalet tego teatru bynajmniej nie należy. Wymieńmy więc piękny materiał głosowy W. Jakubowskiej, a tuż obok niej Zofię Kulczankę, która w roli Tandolity śpiewała wprawdzie niechętnie, za to jako tancerka — jak zwykle — przedstawiła nam imponującą choreografię, ale jako tym razem aktorka, wzruszyła nas

swym tak wszechstronnie wielkim talentem. Wymieńmy dalej H. Biełankę. W. Ermowa, J. Golferta, J. Gólcza oraz Zenona Dziurę, który jak i Kulczanka, jest dobrym tancerzem i okazuje się — zdolnym aktorem.

Poza pięknym dekoracji, ze sceny, więcej niż zwykle, powiało życiem, młodością, urodą i pięknnością, może nawet w poniekórym wypadku nleziemską, choć jednak z całą pewnością ziemską. Jeśli przedstawienie to ma w sobie dużo z wielkiej „bomby“, to jest ona jednak z talentem i wysoce estetycznie skonstruowana.

te
ko
w
si
n
zy
ri
w
u
bi
te
w
go
pr
ta
Ch
sie
o
sw
Kra
wo

”
Pe
Wik
na
na,
cho